

Od autora: Jest to jedna, krótka historyjka, nie będzie ciągu dalszego.

– Proszę – Zmęczony Piotrek rzucił na stół duży dzwoneczek od krowy. Siedzący naprzeciwko niego mężczyzna odłożył książkę na bok i z uznaniem popatrzył na przyniesioną zdobycz. Następnie rozejrzał się za właścicielką dzwonka, która ku jego zdziwieniu, spokojnie stała przy ogrodowym stole. Piotrek trzymał ją na sznurku. Sam wyglądał, jakby stoczył o nią bój stulecia, a i tak w duchu modlił się, aby „Pan Słodziak” nie zapytał go o szczegóły tej walki. Wolał szybko zapomnieć o pojedynku, który musiał dla niego stoczyć ze zwykłą złotą krową, w której sam nie widział nic szczególnego poza tym, że złota.

– Mogę się teraz dowiedzieć po co ta krowa? Znaczy się, Przepraszam! – Szybko podniósł się z ławki i uklonił. – Czy mógłby mi Pan teraz wyjaśnić, po co mi Pan kazał złapać to zwierze? – powtórzył. Starał się to ukryć, ale w środku był cały rozdygotany i myślał tylko o tym, aby nie popełnić jakiegoś błędu (co jemu akurat dość często się zdarzało). Rozmowa z Panem Michałem, złośliwie zwanym „Panem Słodzakiem”, pod względem emocji przypominała raczej przesłuchanie przy tablicy, na matematyce, niż zwykłą „przyjacielską” rozmowę.

– Jeszcze nie jesteśmy na ty, chłopcze – Skarcił go ostrym spojrzeniem. – Poza tym, nie musisz mnie tak o to wypytywać. To moja sprawa – rzekł, po czym wstał i podszedł do rzezonego zwierzęcia. Obejrzał ją dokładnie i nie mógł uwierzyć, że to oryginał. Bo niby jakim cudem ktoś, komu wszystko leci z rąk, mógłby złapać dzikie zwierze? A o złotej krowie z górskiej jaskini opowiadano, że przynosi wiele szczęścia osobie, które zje jej mięso.

Pan Michał w całej wiosce znany był jako rzeźnik, który wyjątkowo lubił swoją pracę i zawsze uśmiechał się, jak dziecko na myśl o niej. W dodatku (o czym nie mówił prawie nikomu, ale w jakiś dziwny sposób i tak wszyscy o tym wiedzieli) swoje narzędzie pracy przyozdabiał różnymi uroczymi elementami. Niczym dziewczynka. Stąd dostał takie przezwisko. Wbrew pozorom nie powodowało to żadnego przerażenia u ludzi, wręcz przeciwnie. Często przychodzili do niego ze zwierzętami, zadowoleni, że za nie dużą opłatą ktoś dokona uboju za nich. Dzięki temu mógł także zareklamować lokalny sklepik mięsny prowadzony przez jego siostrę. I właśnie z tego zareklamowania wyniknął cały problem.

Przez dłuższą chwilę przyglądał się swojemu szwagrowi. Niby nie był zły, ale jak tylko widział, że znowu mu coś leci z ręki, że znowu się myli, gubi coś, albo się gdzieś spóźnia, to aż go skręcało ze złości. Tak bardzo miał ochotę ukatrupić go, jak zwierze, całkowicie przekonany, że wyświadczyłby światu przysługę, pozbywając się chociaż jednego chodzącego nieszczęścia. No, ale teraz już nie mógł. „Mój Boże..., co ona w tym łamadzie zobaczyła...” – pomyślał po raz kolejny. Ale gówniarze nie dało się przetłumaczyć. Za każdym razem kończyło się to kłótnią i stanowczym komunikatem: „Łamaga, ale MOJA łamaga”. Czasami nawet się zastanawiał czy by się go nie pozbyć w jakiś inny sposób, ale wiedział, że jakby się wydało, to siostra nigdy by mu nie wybaczyła.

– Proszę Pana... Czy coś jeszcze mam zrobić?

– A czy ja powiedziałem, że nie?

– Bo... bo... bo było tak cicho i...

„Znowu się jąkam!!” – pomyślał Piotrek i odważnie podniósł wzrok.

– Zabijesz tę krowę – powiedział niespodziewanie Pan Michał.

– Ja?

– A kto? Prawdziwy mężczyzna powinien umieć takie rzeczy. Chociaż pewnie jesteś jednym z tych świrów, co to nie dotkną nawet mięsa, bo przecież biedny zwierzączek miał plany na życie – prychnął ze złością. – Poza tym Emilia chce wyprawić nie długo przyjęcie z okazji twojego powrotu z podróży, a wiesz, ile jedzenia trzeba, jak ona pozaprasza tych swoich gości.

Piotrek szybko przypomniał sobie, co mu o męskości opowiadano i nie mógł w tym znaleźć zabijania krów. Wiedział jednak, że Pan Słodziak preferował zdecydowanie inny wzór męstwa i wrażliwość do jego cech nie należała. Piotrek nie wiedział, co zrobić. Nie czuł żadnego poczucia winy w tym, że je mięso, ale żeby tak samemu zabić? Nie był pewien czy jest w stanie to zrobić.

– To jak? Podejmiesz się? – Pan Michał nie mógł doczekać się odpowiedzi. Chłopak wiedział, że jeśli tego nie zrobi, to dużo straci w oczach Pana Słodziaka, co mogłoby mu później skutecznie utrudniać życie rodzinne. Z kompletnym przerażeniem, ale jednak się zgodził. Pan Michał uśmiechnął się szeroko i zaprowadził ich na „miejsce zbrodni”. Było to małe pomieszczenie, w którym stała jedna duża gilotyna i kilka dziwnych, wielkich maszyn, których zastosowania Piotrek nie potrafił się nawet domyśleć. Zerknął na krowę. Nie wyglądała, jakby się domyślała, co ją zaraz czeka, więc posłusznie szła za swoim „panem”. Idąc przez pokój, w pewnym momencie zaplątał się w sznurek i upadł na podłogę. Jego towarzysz wykonał gest świadczący o wielkim zażenowaniu.

– To jak teraz...? – Postanowił udawać, że nic się nie stało.

– Masz – Pan Słodziak podał mu siekierę.

– To tyle?

– Resztą ja się zajmę.

– Ale mówił Pan, że...

– Głuchy jesteś czy jak?! Przecież mówię, że resztą ja się zajmę! Jeszcze nie upadłem tak na łeb, aby dać ci do obsługi którąś z tych rzeczy poza siekierą – popchnął go w stronę wielkiego stołu do uboju. Tam też chłopak po raz pierwszy w życiu zabił krowę.

Następnego ranka podzielił się tą informacją z żoną. Jego emocje jeszcze całkiem nie opadły. Gdy Emilia się o tym dowiedziała, westchnęła tylko głośno i powiedziała, że znowu będzie musiała opierniczyć brata. W końcu Piotrek mógł sobie przy tym poobcinać palce czy inne części ciała, a jej jakoś nie specjalnie zależało, aby mieć męża kalekę. Przypomniała także, że powinien mieć w głębokim poważaniu to, co inni myślą o jego ciapowatości, bo ona go kocha takiego, jaki jest i już. „Tylko, co z tego, jak przez to ludzie nie biorą mnie na poważnie i śmieją się nawet z ciebie?” – pomyślał.

Wieść o tym, że zabił, krowę rozniosła się błyskawicznie i już wieczorem cała wioska o tym mówiła. Pan Michał wykonał resztę roboty związanej z obróbką mięsa. Następnego wieczora wyprawiono wielką ucztę, na której każdy gratulował Piotrkowi tego, że „wreszcie zachował się, jak facet”. Oczywiście głównym daniem były kotlety z krowiego mięsa. O dziwo nie wyróżniały się niczym od kotletów ze zwykłej

krowy. Nikt nie wiedział, że pochodziły od zwykłych krów. Wszyscy ucztowali do późnej nocy, jednak o świcie wszystkich obudziło głośnie wycie dochodzące z pokoju Pana Michała.

Jako pierwszy na miejsce zdarzenia przybył Piotrek. Ku swemu zdziwieniu obok łóżka zobaczył wielką krowę, dokładnie taką samą, którą zabił kilka dni wcześniej. Na jego widok zaczęła jeszcze głośniej wyć, jakby chciała mu coś powiedzieć. Ostrożnie podszedł do zwierzęcia. Było spanikowane. Spojrzał na łóżko i jeszcze bardziej się zdziwił, ponieważ leżała w nim naga, rudowłosa dziewczyna. Nie znajoma otworzyła oczy i głośnie ziewnęła. W tym momencie do pokoju weszła Emilia. Chłopak chciał już powiedzieć, że „to nie tak, jak myślisz”, ale nie znajoma go uprzedziła.

– Nie wiem, kto jest teraz tą krową – Usiadła na łóżku – ale wcześniej byłam nią ja.

Piotrek szybko się odwrócił w stronę żony. Czuł się zawstydzony widokiem nagiej dziewczyny i nie chciał, aby Emilia sobie „coś pomyślała”.

– Spokojnie, już sobie idę.

– A to nie miało być tak, że ta krowa miała, przynosić szczęście i bogactwo temu kto je zje? – zapytała Emilia.

– Głupia bajeczka dla pazernych chytrusów. Sama taka byłam, inaczej nie zamieniłabym się w krowę

– MUUU!!! – zawyło głośnie zwierze.

– Czyli ta krowa to teraz wujek Michał? – Uśmiechnął się Piotrek. To nawet było całkiem zabawne.

– Jak chciał bogactwa, to pewnie tak, a teraz przepraszam, muszę wracać do domu – powiedziała i szybko pobiegła przed siebie. Emilia chciała ją zatrzymać i dać coś do ubrania, ale dziewczyna szybko zniknęła z pola widzenia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

madoka, dodano 01.04.2019 10:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.